

# Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski”

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 83

Wąbrzeźno, czwartek dnia 22 lipca 1937 r.

Rok 19

## Po zamachu na płk. Koca Tożsamość zamachowca ustalona, śledztwem kieruje min. Grabowski

Szerokim ogółem społeczeństwa polskiego wstrząsnął zamach na Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adama Koca w dniu 18 lipca o godz. 10-tej wieczorem podczas pobytu w Świdrach Małych.

Wydarzenie to stało się tematem dnia w całej Polsce. Szef Obozu Narodowego otrzymuje tysiące listów wyrażających radość z powodu nieudanego zamachu.

Dnia 19 lipca r. w godzinach przedpołudniowych pan Prezes Rady Ministrów i

minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski odwiedził płk. Adama Koca, Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego. Pan Premier wyraził wobec płk. Koca radość z powodu szczęśliwego uniknięcia grożącego mu niebezpieczeństwa.

Marszałek Senatu Aleksander Prystor Marszałek Sejmu Stanisław Car dali wyraz swym serdecznym uczuciom radości z powodu szczęśliwego ocalenia.

### Miejsce potwornego zamachu

Posesja na której wznosi się skromna willa płk. Koca — miejsce potwornego zamachu — znajduje się nieopodal szosy wiodącej do Świdra i Otwocka w odległości 20 klm. od Warszawy.

Wzdłuż posesji wiedzie od szosy wąska droga polna. Przylega ona z jednej strony do pola, z drugiej zaś do pasma łąk, wychodzących na odległą o kilkaset metrów Wisłę.

W odległości około 150 m. od szosy znajduje się drewniana brama wiodąca na teren posiadłości płk. Koca.

Ogrodowa dróżka prowadzi przez sad,

wzdłuż niewielkiego ogrodu warzywnego i kilkunastometrowego pasa młodzieńczego zagajnika do małego 2-pokojowego domu parterowego w którym płk. Koc spędza chwile wypoczynku.

Drugi bok posesji graniczy z wydmaną piaszczystymi z rzadka porośniętymi trawą i drzewami. Domek płk. Koca oddalony jest od tych nieużytków nie więcej niż o kilka metrów.

Okolice, przez które przebiega szosa do Otwocka są na ogół gęsto zamieszkałe. Znajduje się tu szereg osiedli letniskowych. Posiadłość natomiast płk. Koca położona jest nieco na uboczu.

### Miejsce wybuchu bomby

W posiadłości płk. Koca mieszka stale ogrodnik i dwie starsze służące. W roku ub. płk. Adam Koc spędzał tu letnie wycieczki. Tego lata nawal zajęć nie pozwalał mu na częste wyjazdy do Małych Świdrów, tak, że płk. spędzał tu dotąd zaledwie kilka dni.

Wybuch bomby miał miejsce w bramie wiodącej z drogi polnej do posiadłości płk. Koca.

Sila wybuchu strzaskała drewniane sztachety bramy. W ziemi widoczna jest głęboka wyrwa.

Zamachowiec zginął na miejscu, zmasakrowany doszczętnie przez eksplozję. Strzępki ubrania zawiśły na sztachetach, bądź też rozrzucone zostały w promieniu kilkunastu metrów na drogę i zaorane pole. Wkrótce po zamachu, po oględzinach przez władze sądowo-śledcze zmasakrowane zwłoki zamachowca zabezpieczono w pobliskiej szopie.

Wokół terenu zamachu czuwają liczne posterunki policji, które nie przepuszczają nikogo, nawet wyższych oficerów policji z innych rejonów.

### Skutki wybuchu bomby

Bomba, która rozszarpała zamachowca była automatem zegarowym. Wskutek wad konstrukcyjnych wybuch nastąpił przedwcześnie, przed godziną na zegarze.

Skutki wybuchu bomby są aż nadto widoczne. Drewniana brama willi rozerwana jest w kawalki, w odległości zaś 5 metrów od bramy leżą zwłoki zabitego zamachowca. Jest to ciemny szatyn, średniego wzrostu, lat około 30, jednakże tak zmasakrowany, że rozpoznanie jest niemal niemożliwe.

Detonacja wybuchu była tak silna, że

słychać ją było nawet w dalszej okolicy. Willa płk. Koca otoczona jest niezabudowanymi działkami. Zwraca uwagę fakt, że zamachowca w przeddzień nie widział nikt z sąsiadów płk. Koca. Jest to możliwe dlatego, że willa stoi na uboczu, a sąsiednie działki są zarośnięte gęstymi krzakami.

Willa jest parterowa, murowana, położona w odległości 20 metrów od bramy. O silę wybuchu świadczy fakt, że kilka szyb w oknach willi od strony bramy detonacja wybiła.

### Śledztwo i aresztowania

Władze bezpieczeństwa ustaliły już niezbicie tożsamość osoby zamachowca, jak również środowisko, w którym wylągl się ohydny plan.

Jak jeszcze stwierdzono zamachowiec na miejscu w Świdrze nie był sam i miał 2 współników, którzy w chwili wybuchu bomby uspakajali przygodnych świadków mówiąc, że to „nie się nie stało”, że to „odgłos detonacji jakiejś z Warszawy”. — Wspólników tych również ujęto.

Bomba — jak zbadali pirotechnicy — ważyła 3 kg., siła jej wybuchu była bardzo silna.

Od chwili podjęcia śledztwa dokonano licznych rewizji i aresztowań, których zasięg obejmuje nie tylko samą stolicę. — Zmobilizowany został cały sztab oficerów służby śledczej, przy czym jeden z tych oficerów wyleciał wczoraj z rana samolotem na prowincję, gdzie również uchwyciono nieci tajemniczej zbrodni.

Całokształt okoliczności towarzyszących niedoszłej zbrodni został już opanowany przez aparat sądowo-śledczy, to też najbliższe już godziny przyniesie mogą odpowiedź przynajmniej na zasadnicze pytania, nękające w chwili obecnej opinię publiczną.

### Kim był zamachowiec?

Oględziny jego poszarpanych zwłok każą przypuszczać, iż był to mężczyzna lat 29, ciemny szatyn, średniego wzrostu. Ze szczątków ubrania wnioskować można iż był to osobnik ubrany całkiem dostatnio.

Przesłuchani sąsiedzi płk. Koca stwierdzają, że nie widzieli ostatnio w pobliżu nikogo, kto by odpowiadał podanemu wyżej opisowi.

W dniu wczorajszym dr Stanisław

Maneczarski, asystent prof. Grzywo-Dąbrowskiego dokonał sekcji zwłok zmasakrowanego ciała zamachowca. Ze znalezionych oderwanych palców pobrano również odciski daktyloskopijne.

Wzgląd na toczące się śledztwo może zatrzymać na razie w tajemnicy rezultaty, jakie osiągnięto z dochodzenia w próbie zrekonstruowania przebiegu zbrodni.

### Nie tylko z Polski lecz i z zagranicy napływają depeze do płk. Koca

WARSZAWA. Wszystkie okręgi i oddziały Obozu Zjednoczenia Narodowego wystosowały we wczesnych godzinach rannych depeze gratulacyjne do szefa O.Z.N. płk. Adama Koca.

Do sekretariatu płk. Koca przybywają liczne osoby, wpisując się do specjalnej wyłożonej w tym celu księgi.

Gratulacje m. in. złożyli: ambasador Włoch baron Valentino, przedstawiciele ambasady Francji i Wielkiej Brytanii oraz poselstwa Bułgarskiego, wicemarszałkowie Sejmu B. Podoski i T. Schaetzel, senatorowie W. Rostworowski, M. Róg, F. Zarzycki, byli podwładni płk. Adama Koca, pracownicy departamentu obrotu pieniężnego Ministerstwa Skarbu z dyr. Domaniewskim na czele, b. współpracownicy płk. Koca w Banku Polskim dyr. dep. Nowak, Karpiński i Czernichowski.

Do sekretariatu płk. Adama Koca napływa wiele depez z kraju i zagranicy, gratulujących szefowi Obozu Zjednoczenia Narodowego szczęśliwego uniknięcia skutków zamachu.

M. in. depeze nadesłali: p. minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski, minister Komunikacji Ulrych, prezes N. I. K. gen. Krzemiński, gen. Mond, gen. Zahorski, dyr. B. G. K. Garbusiński oraz zarządy Związku Legionistów Okr. Pomorskiego, Związku Legionistów Okr. Śląskiego i Lubelskiego.

TORUŃ. W poniedziałek, dnia 19 lipca br. Pan Wojewoda Pomorski Władysław Raeczkiewicz na wiadomość o usiłowanym zamachu na pułkownika Adama Koca wysłał depezę, wyrażającą radość z powodu szczęśliwego uniknięcia niebezpieczeństwa.

## Sprawa wawelska

WARSZAWA. Dzisiejsze obrady Sejmu odbyły się w obecności Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, który przybył na posiedzenie zajmując miejsce w łożu marszałka Sejmu.

Pan Marszałek Śmigły-Rydz pozostał przez cały czas obrad izby po czym opuścił gmach sejmu odprowadzony przez premiera gen. Sławoj-Składkowskiego, dyrektora biura sejmu Rutkowskiego oraz komisarza Rządu na m. st. Warszawę p. Jaroszewicza.

WARSZAWA. Znajdująca się na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu sprawa „Samowolnego przeniesienia przez ks. Metropolity Sapięgę szczątków Józefa Piłsudskiego” wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród członków izb ustawodawczych.

Od samego rana w kuluarach sejmu ruch ożywiony.

Przed południem odbyły się posiedzenia szeregu parlamentarnych grup regionalnych, na których omawiano sprawę wawelską.

Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 16.20. Posłowie stawili się bardzo licznie. W ławach rządowych zasiadli członkowie rządu z p. premierem gen. Sławoj-Składkowskim na czele, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy państwowi. Obecny był również na posiedzeniu marszałek Prystor oraz liczni senatorowie, którzy zajęli miejsca naprzeciw ław rządowych. W łoży Pana Prezydenta RP. obecny był szef kancelarii cywilnej minister Łepkow-

ski. W łoży dziennikarskiej liczni przedstawiciele prasy zagranicznej i miejscowej. Galeria dla publiczności przepelniona.

Wśród ogólnego skupienia i powagi marszałek Car o godzinie 16.20 otworzył posiedzenie Izby.

Wśród ogólnej ciszy i powagi wicemarszałek Schaetzel po dłuższym przemówieniu oświadcza co następuje:

WNIOSEK WYCOFUJE

Wysoka Izbo! Rząd poinformował społeczeństwo komunikatym ogłoszonym w dniu 15 bm. o wynikach podjętych przez siebie kroków w sprawie wawelskiej.

Powyższy komunikat stwierdza, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął do wiadomości oświadczenie ks. metropolity a Rząd uznał sprawę za ostatecznie załatwioną.

W tym stanie rzeczy udzielenie pełnomocnictw staje się zbędnym.

Z tych też względów wniosek, złożony do łaski marszałkowskiej, wycofuje.

MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI GRABOWSKI KIERUJE ŚLEDZTWEK.

W dniu wczorajszym na miejscu zbrodni zamachu w Świdrach Małych bawił minister sprawiedliwości p. Grabowski w asyście przedstawicieli władz sądowo-śledczych.

# Zatarg wojenny na Dalekim Wschodzie

SZANGHAJ. Odpowiedź chińska na żądania japońskie została wręczona japońskiemu ambasadorowi w Nankinie o godz. 14. Odrzuca on żądania japońskie.

## PIERWSZE UTARCZKI WOJSK REGULARNYCH

TOKIO. Agencja Reutera donosi z Tensiu, że wojska chińskie, które się okopały w okolicy Lukusziao, ostrzeliwały dziś o godzinie 17 (czas miejsc.) japońskie przednie strażnice. Pod wpływem tego incydentu rokowania o rozejm zostały zerwane.

Sytuacja jest bardzo poważna i nie wskazuje na to, aby się udało zapobiec rozszerzeniu konfliktu.

## CHINY ZDECYDOWANE SĄ NA WOJNĘ

KULING. Marsz. Czang Kai Szek oświadczył, że suwerenne prawa Chin nie mogą uznać uszczerbku nawet za cenę wojny. Gdy się zaś wojna rozpocznie, to wtedy zawiodą wszelkie spóźnione próby powstrzymania jej.

TOKIO. Agencja Reutera donosi: Garnizon japoński w Chinach północnych będzie prawdopodobnie zmuszony jutro w południe przystąpić do akcji jeśli wojska chińskie nie zaprzestaną swych sprzeczných z układem działań.

## WYBUCH W PROCHOWNI JAPONSKIEJ.

TOKIO. Agencja Domei donosi, że wy-

buch w prochowni Kiang-Pei w pobliżu Czung-Kingu w prowincji Seczuan pociągnął za sobą 110 zabitych, z czego 70 robotników i 40 żołnierzy, oraz ponad 300 rannych.

TOKIO. Z Hankou donoszą, że około 60 tysięcy wojsk centralnego rządu chińskiego przekroczyło granicę prowincji Ho-Pei. Żołnierze chińscy mają te same mundurki, co 29-ta armia.

# Bohaterski czyn gen. Thommée'go

Podczas pobytu gen. Thommée nad morzem zdarzyło się w tych dniach, że generał był świadkiem, jak na morzu w pobliżu Juraty silna fala wyrzuciła łódź z dwoma wiosłarzami.

Szalupę ratunkową, która natychmiast pospieszyła na pomoc, spotkał ten sam los. Wówczas gen. Thommée rzucił się do morza, nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwo ze strony silnie wzburzonego morza. Generał dotarł bez wypadku do pływającej dnem dogóry łodzi, której trzymali się kurczowo dwaj wiosłarze. Widząc, że utrzymują się na powierzchni wody ostatkiem sił, przymocował ich kostiumami do łodzi, którą następnie począł holować do brzegu.

Było to jednak zadanie nawet ponad siły tak doskonałego pływaka, jakim jest generał. — Puścił więc łódź, aby pospieszyć do brzegu po pasy ratunkowe.

Niebawem generał był znowu przy łodzi i zaopatrzwszy obu wiosłarzy w przyrządy ratunkowe dotarł z ofiarami sztor-

mu do brzegu, gdzie zdążyły już zebrać się tłumy. Tutaj dopiero generał Thommée dowiedział się, że wyratował z tonięcia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wiceministra komunikacji płk. Bobkowskiego oraz mjr dypl. Wojciechowskiego. Publiczność zebrana na plaży, zgotowała generałowi entuzjastyczną owację.

Należy nadmienić jeszcze, że zapalonemu wiosłarzowi, którym jest generał, nie dawała spokoju myśl, że wiosła wyrzuczonej łodzi mogły pochłonąć Bałtyk. Popłynął więc jeszcze raz na wzburzone fale i wrócił dopiero, zabezpieczwszy oba wiosła.

# Międzynarodowe regaty w Hamburgu

Głównym punktem międzynarodowych regat wiosłarskich w Hamburgu był wyścig ósemek o puchar senatu miasta.

Udział w tym wyścigu wzięła ósemka miasta z Oxfordu. Anglicy zawiedli jednak na całej linii, zajmując dopiero piąte miejsce. Wyścig wygrała osada Berliner Ruder Club.

W biegu jedynek startował wiosłarz bydgoski Reich z klubu Frithiof. Zajął on drugie miejsce. Należy to uważać za sukces młodego wiosłarza bydgoskiego.

## ODROCZENIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ.

Ogłoszono urzędowo w „Dzienniku Ustaw” nr 53 nową listę zakładów naukowych prywatnych, mających prawa szkół państwowych w zakresie odroczenia służby wojskowej dla ich wychowanków.

Równocześnie ogłoszono listę zakładów naukowych Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Włoch, Jugosławii, Holandii, Niemiec, Palestyny, Rumunii, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Szwajcarii, Szwecji, Wielkiej Brytanii i Irlandii oraz w. m. Gdańska, uznanych za równorzędne z krajowymi.

# Kto się spóźni - przegra Dwudziesty lipiec się zbliża

Były już takie wypadki, że podczas wakacji letnich grający na loterii już to w ogóle wstrzymywali się od gry, już to, wyjechawszy na lotnisko, zapominali odnowić los do następnej klasy. I z miejsca zostali za to ukarani, gdyż właśnie na te niewykupione losy padły bardzo znaczne wygrane. Prostu przypadek spletał figla.

O takiej możliwości trzeba właśnie w tej chwili wszystkim przypomnieć, gdyż wkrótce t. zn. 20 bm. rozpoczyna się już

ciągnięcie drugiej klasy loterii państwowej.

Plan przewiduje wygrane po sto tysięcy, siedemdziesiąt pięć tysięcy, pięćdziesiąt tysięcy, trzydzieści tysięcy, dwadzieścia tysięcy, piętnaście tysięcy, dziesięć tysięcy złotych i wiele innych. Razem dziewięć tysięcy wygranych na sumę 1.692.450 złotych.

Kto chce wygrać musi natychmiast zaopatrzyć się w los, bo pozostało już tylko kilka dni czasu.

# Z wojny domowej w Hiszpanii

NAVAL CARNERO. Agencja Havasa donosi: Wczorajsza bitwa w okolicy miejscowości Villa Viciosa, była starciem się dwóch doskonale uzbrojonych armii, które jakkolwiek nastąpiło prawdopodobnie przypadkowo, to jednak gwałtownością swoją przewyższało wszystkie dotychczasowe akcje na tym odcinku. Oddziały powstańcze po krótkim lecz gwałtownym przygotowaniu artyleryjskim przeszły, poprzedzone czołgami do natarcia, napotykając na nieznaczny tylko opór wojsk rządowych. Po upływie pewnego czasu oddziały rządowe zaprzestały cofania się i zorganizowały obronę.

Do godziny 11 trwała gwałtowna i zacięta bitwa, po czym opór wojsk rządowych zaczął załamywać się, a oddziały powstańcze przeszły do akcji oskrzydającej. W

czasie bitwy unosiły się na horyzoncie dwie eskadry samolotów rządowych oraz 30 myśliwskich samolotów powstańczych, eskortujących kilkanaście samolotów bombardujących. W bitwie powietrznej, która trwała zaledwie przez kilka minut został stracony jeden samolot rządowy, po czym pozostałe wycofały się.

SEWILLA. Agencja Havasa donosi: dowódca rządowej brygady Garcia Atadella, skazany przez trybunał w Sewilli na śmierć przez powieszenie za wydanie przeszło 700 wyroków śmierci w Madrycie, został wczoraj rano stracony. Przed śmiercią Garcia Atadella powrócił na łono kościoła katolickiego i uczynił publiczną spowiedź z popełnionych zbrodni.

## SUKCES MALARZA OPLSKIEGO ZA GRANICĄ.

Znany malarz polski Michał Jan Kędziora zdobył ostatnio duży sukces za granicą. Kędziora jest specjalistą od makiet kostiumów teatralnych. Oryginalność jego w tej dziedzinie polega na tym, że sporządza on nie tylko, jak zwykle bywa, kolorowy szkic kostiumu teatralnego, ale opracowuje też precyzyjnie mimikę twarzy i postawę postaci, występującej w danej sztuce.

W czasie swego pobytu w Berlinie

Kędziora wszedł w kontakt z tamtejszymi sferami teatralnymi i artystycznymi. Prasa niemiecka wyraża się o nim z najwyższym uznaniem.

„12 Uhr Blatt” podkreśla dramatyczną wartość jego sztuki i jej znaczenie dla teatru w przyszłości: przez siłę wyrazu szkice Kędziory mogą oddziaływać na fantazję autora i reżysera i zasugerować im pewną interpretację ról.

„Dziennik Berliński” wykazuje też na słowiańskie elementy, na których opiera się twórczość Kędziory.

# Serca w niewoli

NAPISAŁ Jerzy Nagórski

55)

Powieść z lat 1921—24 na Polesiu.

Ciąg dalszy.

Dwaj jeszcze mieli otwarte oczy, ale widać było, że walczą bezskutecznie z ogarniającą ich błągą sennością. Jedynie przodownik, silny człowiek, siedział wybaluszony oczy na Orlika. Uśmiechał się i robił wrażenie, że go nie poznaje.

— Coś ty za jeden? — spytał z wysiłkiem, zlekka zataczając się.

Orlik roześmiał się.

— Jestem sultanem z Taganapuki! Nie poznajesz mnie?

Przodownik nie przestawał patrzeć, zataczał się jednak coraz bardziej.

— Sultan? A gdzie twój harem? Poczekaj! A ja kim jestem?

— Też jesteś sultanem!

— Ha, ha, ha! Cudownie! Bajecznie!

Przodownik runął na trawę. Karabin wypadł mu z rąk.

Maria zerwała się jak kot.

— Coś ty z nimi zrobił? — krzyknęła, chwytając Orlika za rękę.

Orlik uśmiechnął się i odsunął ją.

— A cóż ty myślałaś, że ja naprawdę zjawiłem się po to w policji, aby się oddać na szubienicę? Poszedłem, by uwolnić Grzegorza. Spelnilem to,

i dziś, gdy Grzegorz jest wolny, nie mam tu nic do szukania.

— Chcesz uciec?

— Przecież że nie zamierzam stać na warcie przy tej gwardii uspioonych rycerzy! Sami nad ranem przyjdą do siebie.

Słyszając to, Maria rzuciła się w stronę przodownika.

— Wstawaj! — krzyknęła przeraźliwie, tarmocząc śpiącego policjanta za mundur. — Zbudź się! Spójrz co się dzieje.

Ale przodownik leżał bezwładny i nieprzytomny, nie reagując zupełnie na krzyki dziewczyny. Widząc to, Maria rzuciła się na leżących obok policjantów. Ale i oni spali snem twardym.

— Szarp! szarp! Może który się zbudzi! — rzekł Orlik śmiejąc się.

Zdjął następnie jedremu z policjantów buty, nałożył je, rzucając na pamiętatkę swoje stare, podarte.

— Ty ich tu budź, a ja pójdę! — rzekł wreszcie do Marii.

— Na krok cię nie odstąpię! Słyszysz? Lepiej zabij, bo się inaczej nie uwolnisz. Razem pójdziemy!

— Razem, to razem! Będzie się nawet szło weselej.

Ataman powiedział to spokojnie, ale widać było po twarzy, że niezbyt ucieszyło go to towarzystwo.

W chwilę potem szli dalej w stronę dworca.

Gdy przeszli kilkaset metrów, Orlik spojrzął na Marię. Wyraz uporu i gniewu nie schodził z jej twarzy. Widocznie dziewczyna naprawdę postanowiła nie odchodzić od niego ani na krok i pokrzyżować wszystko, cokolwiekby przedsięwziął dla swego ocalenia.

Orlik zamyślił się. Teraz naprawdę musi się od niej uwolnić. Musi najbliższym pociągiem odjechać do Pińska, ale bez niej. Miał około godziny czasu. Na dworzec mógłby jeszcze zdążyć, ale Maria napewno zdradziłaby kim jest i niewątpliwie aresztowano by go.

Widocznie jednak jakaś nowa myśl zrodziła się w głowie Orlika, bo nagie skierował się na przelaj w stronę toru kolejowego, biegnącego w pobliżu.

— Gdzie tam idziesz? — rzekła Maria ze zdumieniem.

— Czego się pytasz? Chodź, jeśli masz ochotę wlec się tak za mną.

— Żebyś wiedział, że pójdę!

Po kwadransie znaleźli się nad torem, który w stronę Pińska, w tym miejscu wspinał się na dość wysokie wzgórze.

Orlik usiadł tuż przy szynach na żwirze. Maria usiadła opodal. Oboje milczeli.

Minęło może pół godziny, gdy do uszu ich dobiegł gwizd lokomotywy. To odchodził pociąg z Kobrynia. Orlik nie ruszył się ze swego miejsca. Maria spoglądała nań z niedowierzaniem. Czyżby chciał popełnić samobójstwo?

Ale nie, ataman wstał, gdy z poza zakrętu wjechał pociąg i szybko zaczął się wspinać w górę.

Minęło ich właśnie czarne cielsko lokomotywy. Jeden po drugim przemknęły wagony.

Nagle... stało się coś, z czego Maria początkowo nie zdała sobie sprawy.

Z szybkością błyskawicy, Orlik podskoczył do ostatniego wagonu, chwycił za stopnie i po chwili zawisł na nich.

— Stefan! — wyrwał się przerażony krzyk z piersi dziewczyny.

A tymczasem Orlik wdrapał się na stopień i powoli wchodził zaczął do hamulcowej budki.

Gdy się na moment obejrzał poza siebie, ujrzał biegnącą za pociągiem z rozwiązanymi włosami dziewczynę. Co chwilę potykała się o szyny, aż wreszcie runęła na szyny z rozkrzyżowanymi rękoma.

## ROZDZIAŁ XX.

### Na szczyty!

Po ucieczce Orlika z Radlina zaplanowało tam niezwykle wzburzenie. Pani Teofila w swej wyobraźni wyolbrzymiała do tragicznych rozmiarów stosunek Zosi z Orlikiem i pełna najgorszych domysłów i przeczuć jeszcze tego samego dnia zdepeszowała po pułkownika.

(Dokończenie nastąpi).

## Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

### Z Pomorza

**GRUDZIĄDZ.** (Dyrektor Izby Skarbowej Kossior przechodzi w stan nieczynny). W najbliższym czasie przechodzą w stan nieczynny dyrektorzy Izby Skarbowych w Grudziądzu p. Stefan Kossior i w Krakowie dr Edward Tomkiewicz. Do czasu wyznaczenia następców kierownictwo Izby Skarbowej w Grudziądzu obejmie naczelnik wydziału p. Ludwik Broniatowski, zaś w Krakowie naczelnik wydziału p. Stefan Dul.

**BRODNICA.** (Morderczy napad na inwalidę). Na szosie pod Brodnicą, w miejscowości Szczuka, dokonano zabójstwa inwalidy wojennego 38-letniego Wacława Foltynowskiego zamieszkałego przy ulicy Przykop w Brodnicy.

Późnym wieczorem w ubiegłą niedzielę, Foltynowski wyjechał wózkami do pobliskiej wioski Szczuka po owoce. Na szosie spotkał kilku ludzi, którzy zaczęli go o coś. Po krótkiej wymianie zdań wynikła bójka. Jeden z osobników wyrwał z płotu sztachetę, którą uderzył Foltynowskiego w głowę zabijając go na miejscu.

Jak się okazało w desce od płotu był gwóźdź, który przy uderzeniu przebił czapkę Foltynowskiego w okolicy ciemienia.

Zwłoki zabitego przewieziono do kostnicy w Brodnicy.

Wszystkich sprawców zajęcia aresztowano w pół godziny po zabójstwie i osadzono w więzieniu.

**TORUŃ.** (Szajka krzywoprzysięców z Chelmży). Toruński Sąd Okręgowy rozprawy sprawę przeciwko szajce 9-ciu krzywoprzysięców z Chelmży. Na ławie oskarżonych zasiadli Józef Grażewski, Stefan Krzywdziński, Leopold Zelmański, Zygfryd Trzeciński, Michał Iwaniec, Władysław Trzeciński, Kazimierz Fabianowski oraz bracia Franciszek i Władysław Krzywdzińscy. Wymienieni składali fałszywe zeznania pod przysięgą zwłaszcza jeżeli chodziło o sprawy alimentacyjne.

Gdy jakaś poszkodowana niewiasta występowała na drogę sądową przeciwko ojca jej nieślubnego dziecka, wówczas ojciec takki zwracał się do członków szajki, którzy zeznawali pod przysięgą oświadczając, że z kobietą tą utrzymywali bliższe stosunki.

Na trop pomyslowej szajki wpadł opiekun zarządu miejskiego w Chelmży p. Al. Szymański, który zauważył, że we wszystkich niemal sprawach występowały te same osoby. Przed trybunałem wysłuchano w charakterze świadków 31 osób, przeważnie poszkodowanych, które zeznaniami swymi ujawniły perfidną robotę oskarżonych.

Sąd skazał wszystkich na kary od 6 miesięcy do 3 lat więzienia, uniewinniając jedynie Władysława Krzywdzińskiego.

**BYDGOSZCZ.** (Tragiczna śmierć strażnika kolejowego). W niedzielę dnia 18 bm. o godzinie 23,50 przy strażnicy kolejowej nr 19 między Płątnowem a Żółwinem w powiecie bydgoskim pociąg osobowy przejechał 45-letniego strażnika kolejowego Alfreda Herbsta. Na torze kolejowym znaleziono straszliwie zmasakrowane zwłoki tragicznie zmarłego strażnika. Na miejscu strasznego wypadku zjechały władze policyjne i sądowo-śledcze w celu przeprowadzenia dochodzeń. Wieść o strasznym wypadku nocnym rozniósła się lotem błyskawicy po całym powiecie bydgoskim.

**BYDGOSZCZ.** (Zniżki na „Tydzień Bydgoszczy”). Jak wiadomo w przyszłym miesiącu odbędzie się „Tydzień Bydgoszczy”. Na podstawie kart uczestnictwa Ministerstwo Komunikacji przyznało ulgi kolejowe indywidualne w wysokości 50 procent w obie strony.

Karty uczestnictwa dla mieszkańców województwa pomorskiego i poznańskiego kosztują 1,25 dla innych województw 2 zł i uprawniają do 50 procentowej zniżki kolejowej, bezpłatnego wstępu na Wystawę Wyczółkowskiego, 50 procent ulgach na statkach Loyjdu Bydgoskiego, 50 procent ulgi w tramwajach bydgoskich, 15 procent ulgi do wszelkich wycieczek Orbisu w Bydgoszczy, 10 procent ulgi w Hotelach i restauracjach.

**ŚWIECIE.** (Śmiertelny wypadek przy żniwie.) W Niewieście miał miejsce śmiertelny wypadek przy robotach żniwnych, któremu uległa zameżna Waleria Grochocka, licząca lat 52.

Otóż przy odbieraniu snopów zboża, podawanych widłami przez jej syna, 15-letniego Feliksa, została przez niego nieumyślnie uderzona cynkami widel w prawe oko. Widły jednak tak dalece wbiły się w otwór oczny, że kobieta natychmiast upadła straciwszy przytomność; i mimo natychmiastowej pomocy przywołanego lekarza nie zdołała jej utrzymać przy życiu. Wypadek miał miejsce o godzinie drugiej po południu, a już o godzinie 22,30 tego samego dnia nieszczęśliwa uległa śmierci, której przyczyną była owa rana.

**PUCK.** (Wypadek na morzu.) Na pełnym morzu niedaleko Chłapowa wydarzył się wypadek śmierci 13-letniego chłopca na skutek udaru serca. Wyjechał on kajakiem na głęboką wodę i uprawiał sport dość długo. Tuż niedaleko Chłapowa naraz zemdlał. Gdy natychmiast udano się do nie-

go z pomocą, stwierdzono już zgon. Przypuszcza się, że doznał ataku serca z przeżyczenia dłuższym wiosłowaniem.

**SOPOTY.** (Epidemia chorób zaraźliwych.) Od szeregu tygodni panuje w Sopotach, skrzętnie przemierzana przez prasę gdańską, epidemia szkarlatyny. Niema prawie dnia, w którym by nie notowano zapadnięć na tę zaraźliwą chorobę. Poza tym epidemiczny charakter przybrały ostatnio zachorowania na odrę i dyfterię.

W następstwie grasowania szkarlatyny, odrę i dyfterii w Sopotach, wiele osób chce uniknąć zapadnięć na te choroby opuszcza gdańską miejscowość letniskową.

### Z całej Polski

**WARSZAWA.** (Berlin zaprasza ośmiu polskich lekkoatletów). Do polskiego Związku lekkoatletycznego nadeszło zaproszenie dla 8 polskich lekkoatletów na międzynarodowe zawody 1 sierpnia w Berlinie: Walasiewiczówny (100 m; i skok w dal), Wajsówny (dysk), Kwaśniewskiej (oszczep), oraz dla zawodników: Zasłony (100 m), Gąsiorowskiego (1000 m), Maszewskiego (400 m. plotki), Hankego (skok w dal) i Gieruty (kula i dysk).

**LUCK.** (Wykopano rycerski miecz obosieczny). Wolińskie muzeum regionalne otrzymało do swych zbiorów cenne eksponaty w postaci dużych rozmiarów obosiecznego miecza rycerskiego wykopanego w powiecie rówieńskim pod wsią Malatyn, tudzież około 1000 monet srebrnych z czasów Zygmunta III oraz ponad 2000 monet z czasów Jana Kazimierza wyoranych w Pustomytach pow. rówieńskiego.

**KATOWICE.** (Dwie katastrofy szybowcowe). Na lotnisku w Katowicach wydarzyła się w sobotę katastrofa szybowcowa, w której zginął 20-letni harcerz Paweł Cekała z Pawłowa. Cekała wystartował do lotu za samolotem, a kiedy na skutek wadliwego startu zmuszony był lądować, wyskoczył ze spadochronem, który się nie rozwinął, tak że Cekała spadł na ziemię i roztrzaskał czaszkę. Mimo natychmiastowej pomocy zmarł w szpitalu. Szybowiec uległ zniszczeniu.

**LWÓW.** Na lotnisku cywilnym w Skińiowie wydarzyła się katastrofa szybowcowa, która pociągnęła za sobą jedno życie ludzkie.

Oto w czasie ćwiczeń w holowaniu szybowców Aeroklubu Lwowskiego spadł w pewnym momencie szybowiec pilotowany przez mechanika Aleksandra Zawadzkiego, zamieszkałego w Sygniówce Wielkiej, z wysokości około 100 metrów.

Szybowiec uległ zupełnemu rozbiciu,

pilot zaś doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych i wkrótce po przewiezieniu go do szpitala zmarł.

**SOSNOWIEC.** (Malarze szyldów). W Sosnowcu w dzielnicy „Na Pogoni” większość szyldów na sklepach żydowskich została całkowicie zamalowana.

Sklepy polskie zaopatrzyły się w wiadomości „firma chrześcijańska.”

**STANISŁAWÓW.** (Kradną już nawet przez kominy). W Pasiecznej koło Stanisławowa w domu Izaaka Barona popełniono kradzież przez komin. Złodziej zakradł się na strych, wybił dziurę w kominie i przez niego wlaź do izby, zabierając z szafy 500 zł. Drogę powrotną odbył również przez komin.

**WILNO.** (Półanalfabeta wpływowym urzędnikiem). Przed Sądem Wojskowym toczyła się rozprawa przeciwko porucznikowi Arkadiuszowi Lietzowi, oskarżonemu o zniesławienie przez Władysława Karwowskiego, b. urzędnika kuratorium szkolnego w Wilnie.

Karwowski oskarżał porucznika Lietza o zniesławienie go przez rozpowszechnianie uwłaczających mu pogłosek. Przewód sądowy potwierdził jednak całkowicie zarzuty, stawiane Karwowskiemu. Karwowski cieszył się swego czasu wpływami w Kuratorium Szkolnym w Wilnie.

Świadkowie zeznali, iż wytoczone oskarżenie przeciwko Karwowskiemu odpowiada prawdzie. Mówili o wyludzaniu, oszustwach i kłamstwach, jakich dopuszczał się Karwowski. Na przewodzie sądowym wyjaśniło się dalej, że Karwowski jest z zawodu cukiernikiem, półanalfabetą, niemiejącym nawet porządnie pisać. W swoim czasie wracał się do Prezydenta Rzeczypospolitej o pomoc, gdyż żyje w nędzy. W rzeczywistości zaś zarabiał 500 zł miesięcznie.

Sąd Wojskowy uniewinnił porucznika Lietza wobec przeprowadzonego dowodu prawdy.

**DROHOBYCZ.** (Podwójne samobójstwo z powodu plotek). W Boryslawiu-Popiele postanowili odebrać sobie życie: Maria Modrycka lat 20, absolwentka seminarialna, nauczycielka prywatna z Drohobycza, prowadząca ogródek dziecięcy, i jej narzeczony Wilkosz Franciszek, lat 25, ogrodnik ponieważ rozpuszczono o nich fałszywe pogłoski uwłaczające ich cześć. We wtorek w nocy Wilkosz poderżnął najpierw gardło narzeczonej, a następnie sobie. Oboje narzeczonych w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Drohobyczu, gdzie dokonano operacji. Stan zdrowia desperackiej pary jest bardzo ciężki. Dochodzenia w toku.

47)

### JÓZEF KOŁODZIEJCZYK WANDZIA Tajemnic REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

(Ciąg dalszy)

Auto zatrzymało się o kilka metrów przed budowlą. Pierwsza wysiadła Jadzia, pewnym siebie krokiem wstąpiła poprzez kamienne schodki do wnętrza willi i zatrzymała się u drzwi, zaopatrzonej w ciężką kłódkę. Za Jadzią podążyły Helenka i Janka, oraz szofer. Wszyscy zatrzymali się przed drzwiami przyszywanej spizarki.

Helenka mocno łomotała serce, kiedy ujmowała w rękę klamkę od tych drzwi. Janka nie omieszkała szepnąć do Jadzi:

— No wiesz!... Podziwiam Cię! Jak ty tu trafiłaś?

— Przecież drzwi są niezamknięte! — krzyknęła zdumiona Helenka.

Istotnie. Na skoblu wisiała niedomknięta kłódkę, którą natychmiast zdjęto. Również i zamek u drzwi nie był zamknięty.

Z wielką emocją i drżeniem rąk Helenka otworzyła drzwi do wykończonego pokoiku i równocześnie otworzyła ze zdumienia usta.

W wąskiej komórcie nie było nikogo. ani niczego. Przez małe, zakratowane okienko padała na podłogę świetlista smuga słonecznych promieni,

To wszystko.

— Skądś znam ten pokójek! — zawołała zdumiona Jadzia.

Milczenie.

— No, i pana Czerwca tu niema — powiedziała wolno Helenka, rozglądając się bezradnie.

Zwiedzono całą willę. Nigdzie nie było nikogo, ani też żadnego śladu pobytu p. Czerwca.

Zawiedzione dziewczęta długo patrzyły na budowlę, a potem na okolicę, jakby chciały gdzie wypatrzeć chociaż cień poszukiwanego.

— Jeżeli tu siedział, w takim razie już wyszedł — wywnioskowała bardzo „dowcipnie” Janka.

— I co? Wracamy do Poznania — zapytał szofer, otwierając drzwiczki samochodu.

#### SZKLANKA HERBATY.

Woliński nie lubił zimnej herbaty, kiedy więc w środę, 28 czerwca, rano obudził się i na nocnym stoliku dostrzegł szklanek z wczorajszą herbatą, odsunął ją na bok. Nie wypił wczoraj tej herbaty, którą mu przygotował Józefiak, bo był taki senny, że nie chciał mu się nawet ręką sięgnąć.

Dzięki właśnie swemu lenistwu ospowały „mistrz” zdołał więc jeszcze wstać z łóżka. Ubrał się śpiesznie i w myśl polecenia Gawrońskiego natychmiast po śniadaniu udał się do jego mieszkania.

Gdyby Woliński tak się nie śpieszył, gdyby został jeszcze z dziesięć minut w

swym pokoju, dowiedziałby się napewno od pań dwóch nowin domowych:

że Wandzia źle się czuje, narzeka na bóle głowy, i dreszcze oraz że... Józefiak niema w domu, że nie spał on u siebie w pokoju, a więc widocznie wyszedł gdzieś na całą noc i dotąd nie wrócił.

Józefiakowa nie miała służącej, bo szwagierka Marta dopomagała jej w zajęciach domowych, więc obie dopołudnia zajęte były uprzątnięciem mieszkania. Coprawda dzisiaj Józefiakowa musiała opiekować się chorą Wandzią, która spieczonymi wargami ciągle przywoływała tatusia — więc Marcie samej przypadło w udziale uprzątnięcie całego mieszkania.

Około godziny 11-ej uprzątnęła pokój „mistrza”. Niosąc niewypitą przez Wolińskiego szklanek herbaty, Marta weszła do pokoju chorej, by o coś zapytać szwagierkę.

— Ciocia niesie mi herbatę! To dobrze! — zawołała z radością Wandzia.

— Nie, moje dziecko, ta herbata jest zimna, a przytem jakaś mętna. Nie wiem, kto ją robił.

— Ja chcę zimną herbatę. Mnie się chce strasznie pić! Niech mi ciocia da tę szklanek! — prosiła usilnie chora dziewczynka.

— Daj jej, kiedy już tak koniecznie chce...

Wandzia łapczywie chwyciła szklanek. Skrzywiła się, coprawda, trochę po pierwszym łyku, ale by zaspokoić pragnienie wypijała tę niesmaczną herbatę,

aż do dna szklanki. Ugasiwszy na chwilę pragnienie, opadła na poduszki.

Szwagierki nie zwracały na ten drobny epizod uwagi, zajęte rozmową na temat obiadu. Pomimo rywalizacji o względy Wolińskiego, żyły ze sobą w zgodzie. Łączyła je nawet pewna solidarność, skierowana przeciw wszystkim innym adoratorom „mistrza”. Opetane były do dna duszy wiarą w spirytyzm Wolińskiego i grzeszną namiętnością do spirytysty.

Dla Józefiakowej od dłuższego czasu mąż był jakby czymś w rodzaju koniecznego sprzętu, użytecznego dostawcy pieniędzy — poza tem był jej obojętny. Ale mimo to jego niezwykła nieobecność zaniepokoiła ją w wielkim stopniu.

Tembardziej, że chora Wandzia ciągle przyzywała ojca i że trzeba było coś przedsięwziąć, by chorej pomóc. Moze wezwać lekarza...

— Tatusiu... tatusiu... tak mi źle... wyszeptwała znowu dziewczynka z taką intonacją bólu w głosie, że Józefiakowa poderwała się z krzesła i pobiegła do telefonu. Pogoniły za nią ciche jęki chorej.

Gdy lekarz przybył, Wandzia znajdowała się już w stanie agonji. Wymiotując bezustannie i krzycząc przeraźliwie, tarzała się po łóżku. Lekarz z pewną rezygnacją przystąpił do swych czynności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Polowanie na fokę i niedźwiedzie na Morzu Białym

Minał tydzień od wyjazdu, tydzień ciągłej, nieustępliwej walki z lodem. Statek, ciężko pracujący, posuwa się naprzód, krusząc swym ciężarem grube kry, wolno, z oporem ustępujące przed nim. Dzień pogodny. Rozciąga się przed nami nieskończona płaszczyna lodów, skrzących się w płomieniach czerwonego, nisko nad horyzontem zawieszono słońca. Wiatr ucichł zupełnie. Tak przywykliśmy do jego klujących podmuchów, że podczas chwilowej ciszy wydaje nam się, iż mróz zelżał zupełnie. Wychodzę, aby zrobić obserwację — bez czapki, rękawic i nawet kurtki. Ze zdziwieniem odczytuję na termometrze: — 15 stopni C. W tej chwili zdaję sobie sprawę, że moje lekkie ubranie składa się z trzech warstw ciepłej białej, grubej sukiennej koszuli i wełnianego marynarskiego swetra. Podczas tych kilku minut, zużytych na obserwację meteorologiczną i zmienienie temperatury wody morskiej, ręce tak mi zgrzały, że nie byłem w stanie utrzymać ołówka w palcach. Z wynikiem obserwacji idę do radiotelegrafisty Olonkina, który trzy razy na dobę przesyła je do Tromsø. Nadajnik nasz jest za słaby, aby nawiązać bezpośrednią łączność z Tromsø — korzystamy więc z pośrednictwa Wyspy Niedźwiedziej.

W momencie, gdy w chodzę do małej kabiny radiostacji, Olonkin rozmawia już z Wyspą Niedźwiedzią. „Wie pan — mówi do mnie — udało im się zabić siedem białych lisów“. Może pan się zapyta — proszę go — czy były tam białe niedźwiedzie? Olonkin z odbioru przechodzi na nadawanie. Ciekaw jestem odpowiedzi moich przyjaciół, gdyż w lipcu zeszłego roku sam im zawiozłem sześć samostrzałów. Okazuje się, że nie mieli szczęścia w tym roku — nie widzieli ani jednego białego niedźwiedzia! Lepszy był rok poprzedni — ówczesni radiotelegrafisci upolowali 7 niedźwiedzi. Jedną samicę z dwójkiem małych zabito tuż przy drzwiach domku, w którym nasza ekspedycja zimowała w 1932.

W czasie naszej rozmowy statek zatrzymał się — wychodzimy na pokład, aby zobaczyć, co się stało. Okazuje się, że wjechaliśmy na duże „jezioro“ wśród lodów, otoczone ze wszystkich stron zwartymi polami. Musimy teraz czekać, aż prąd je rozluźni.

Dawno już nie widziałem wokół siebie tyle wolnego morza, muszę ten moment wykorzystać i zrobić pomiar przezroczystości wody. Razem z Olonkinem wynosimy aparaty.

Pomiar idzie szybko i sprawnie, Olonkin wykrzykuje zagłębienie elementu, a ja odczytuję i zapisuję wartości. Wszyscy ludzie wolni od pracy zbierają się wokół nas, każdy chciałby pomóc. Jeden z nich staje koło Olonkina i kontroluje, czy nie ma jakiejś pomyłki, drugi układa kabel, aby się nie zaplątał. Ma się rozumieć, muszę wszystkim wyjaśnić co robimy. Są dumni i zadowoleni, że statek ich służy do tak „uczonych“ czynności.

## Świecąca krew

Do najważniejszych a zarazem najtrudniejszych zadań kryminologii należy badanie śladów krwi, czy to na miejscu zbrodni, czy też na odzieży domniemanego zbrodniarza, przy czym wykrycie takich śladów jest niejednokrotnie jedyną wskazówką dla skierowania śledztwa na właściwą drogę. Przy odszukaniu śladów krwi chemicy sądowi byli dotychczas skazani na metody pracy częściowo nie dość pewne lub też bardzo skomplikowane, jak np. badanie za pomocą spektroskopu.

Obecnie nauka opracowała nowy sposób pracy, który między innymi zaletami odznacza się tym, że wykazanie śladów krwi jest tym wyraźniejsze, im starsze są ślady, przy czym działanie tej metody jest zupełnie niewrażliwe na żadne wpływy uboczne. Wykryto mianowicie, że zaschnięta krew, niezmiennie się pozornie, przechodzi pewne przeobrażenia chemiczne wskutek czego powstają minimalne ilości nowej substancji charakterystycznej tym, że po skropieniu wzgl. zwilżeniu odpowiednim roztworem chemicznym wydziela przez pewien czas intensywne niebieskawe światło. Ponieważ ilość tej tajemniczej substancji wzrasta w miarę starzenia się

Dla uzupełnienia pomiaru mierzą temperaturę powierzchni wody specjalnym termometrem morskim, biorąc także próbkę wody. Stucentymetrową flaszeczkę napełniam wodą morską. Chcąc usunąć kompletnie powietrze, nalewam na wierzch parafiny, a korek lakuje. Po powrocie w Tromsø zrobię analizę próbek, określając ilość soli (gęstość wody) itd. Wszystkie te dane służą do dokładnego określenia przezroczystości wody.

Ledwie ukończyliśmy pomiar, gdy niebo pokrywa się zaczęło chmurami. Powiał zimny północny wiatr. Jeden ze statków, towarzyszących nam od paru dni, „Asbjørn“ podpłynął na odległość kilkunastu metrów. Popsuła im się radiostacja — czy Olonkin i ja możemy przyjść do nich i obejrzeć? Zgadzą się chętnie. Korzystamy z momentu, gdy duża kora przepływa między statkami, zeskakujemy na lód i biegiem dopadamy drugiego statku, w chwili, gdy kora prawie mija go. Po pół godzinie stacja już działa. Na pokładzie nie mają wcale radiotelegrafisty, szyper umie jedynie uruchomić stację i używa jej tylko do rozmów. Jest nam bardzo wdzięczny za zreperowanie aparatury, gdyż prowadzi trzy inne statki tego samego armatora i przez radio kieruje nimi. Gościnnie zaprasza nas na kawę i koniak. Podczas rozmowy okazuje się, że znamy się z 1933 roku. Odwiedził on wtedy radiostację na Wyspie Niedźwiedziej, chcąc nadać depeszę do Tromsø. Powrót na „Isfjell“ mamy bardzo wygodny. Oba statki zakotwiczyły się przy dotykających do siebie dużych polach lodowych, wyglądających na nieruchome. Dopiero, gdy doszliśmy do linii zetknięcia się, zobaczyliśmy jak bezustannie ocierają się siebie, płynąc w dwóch przeciwnych kierunkach. Pokruszone krawędzie lodu, wynoszą się do góry i tworzą szybki narastający wał. Z ostrożnością przeskakujemy przez to miejsce, gdyż nigdy nie można określić, gdzie się znowu zaczyna jednolity lód.

Noc po tym pogodnym dniu była niespokojna. Grube kry, ocierając się o boki statku, z głuchym jękiem pękały, o-

kręt trzeszczał złowroźnie w swych wiązaniach. Na mnie, jako człowieka nowego w tych warunkach — wywieraliło to wrażenie, towarzysze moi natomiast spali doskonale. Zasnąłem dopiero wtedy, gdy motor ruszył — uspokoiłem się, że idziemy naprzód i lody już nie naciskają.

W parę dni potem, gdy opływaliśmy Wyspę Morżową od wschodu, na lodzie zauważyliśmy ślady łap białego niedźwiedzia: zagłębienia w śniegu wielkości dużego talara. Są one zupełnie świeże. Okręt zatrzymuje się. Do bocianiego gniazda, w którym siedział szyper, wchodzi jeszcze dwóch sterników i przy pomocy lunety i lornetek dokładnie badają horyzont. Z napięciem patrzymy na nich. Nie udaje się im jednak nic dostrzec, lody wokół są połamane i silnie spiętrzone.

Ruszamy naprzód w kierunku, w którym prowadzą ślady. Przepływamy koło miejsca, gdzie wyraźnie widać, że niedźwiedź zsuwał się do wody lub wylażył na krę. Jesteśmy wszyscy podnieceni, nabite karabiny gotowe są do strzału, łódź przygotowana do opuszczenia na wodę. Ten nastrój oczekiwania przerywa okrzyk z bocianiego gniazda: „bjorn!“ (niedźwiedź)! Wyciągnięta ręka wskazuje na lewo. Statek staje.

Wraz z paroma ludźmi pnę się po drabince do góry. Początkowo nic nie widzę, mimo, że przez lornetkę wypatruję we wskazanym kierunku. Nagle w polu widzenia dostrzegam na niewielkiej krze jakiś czarny przedmiot, a obok niego niedźwiedzia. Nie mam czasu na przypatrywanie się, gdyż opuszczają już łódź na wodę. Wskakuję do niej ze swym sztucerem w ostatniej chwili. Dwóch ludzi na dziobie rozpycha kry, w sześcioro wiosłujemy, a właściwie przepychamy się przez odłamy lodu. Z bocianiego gniazda szyper wskazuje nam ręką kierunek — nasze pole widzenia, jest niewielkie, zacieśniają go zwaly lodu na otaczających nas krach. Dopiero po dwudziestu minutach ciężkiej pracy ukazały się przed nami kry płaskie, luźno leżące na wodzie. Przerwywam na chwilę wiosłowanie i staję w lodzie. Na 400 m. przed nami widzę niedźwiedzia. Krystian pożyczka ode mnie lornetkę.

— Właśnie zajada upolowaną fokę — mówi.

Wiosłujemy ze zdwojoną energią. Jesteśmy już w odległości 300, 200 metrów a niedźwiedź ciągle nas nie dostrzega — widać wyraźnie, jak szarpie i rozrywa fokę. Na łodzi panuje cisza, słychać tylko przyspieszone, ciężkie oddechy. Gdy próbuję fotografować z odległości 80 m., trzask migawki wydaje nam się głośnie, jak huk karabinu.

Kładę się wraz z dwoma strzelcami na dziobie łodzi. Karabiny gotowe do strzału. Krystian przypomina jeszcze raz, aby celować tylko w głowę. W tym momencie niedźwiedź obrócił się do nas tyłem i mimo, że dzieli nas od niego tylko 40 m., nie możemy strzelać — zwierzę ten nawet ciężko ranny może skoczyć do wody i zatonać. Nasz miś wciąż nie wystawia głowy na strzał, daje nura do wody.

Krystian popędza marynarzy, wiosłują z całych sił. Gdy głowa niedźwiedzia ukazuje się przy następnej krze, na którą próbuje wdrapać się, padają pierwsze strzały. Widać, że jedna z kul go drasnęła, gdyż obejrzał się na nas i jednym sprężystym ruchem wyskoczył na krę. To zdecydowało o jego śmierci. Na ułamek sekundy głowa niedźwiedzia ukazała nam się z profilu, trzy strzały huknęły jednocześnie — odrzynie cielsko zwałilo się na lód.

Podpływamy z karabinami gotowymi do strzału, z odległości paru metrów Krystian posyła nam jeszcze kulę. Wsiadamy na krę. Niedźwiedź leży nieruchomo. Od czubka nosa do ogona ma 2,20 m. Piękne puszyste futro koloru brudno żółtego. Zabieramy się do ściągania skóry.

Statek podjeżdża w naszym kierunku. Na chwilę zatrzymuje się przy krze, gdzie leży upolowana przez niedźwiedzia fokę, ma ona cały bok i brzuch rozszarpany. Jeden z ludzi zeskakuje, aby zdjąć z niej skórę.

Statek staje koło nas, spuszcza ją z niego linę z bloku i wciągają na pokład pierwszą zdobycz. Skóra wraz z grubą warstwą tłuszczu waży 80 do 90 kg. Kucharz upomina się o tylnie szynki — jutro dostaniemy pieczeń z niedźwiedzia.

Po powrocie na pokład czujemy się jak bohaterzy. Piękny początek sezonu myśliwskiego!

O. J. O—cz. („Gaz. Polska“)

## Męczennica kuracji odtłuszczającej

Przed Najwyższym Trybunałem Stanów Zjednoczonych odbędzie się wkrótce jeden z najciekawszych procesów amerykańskich, którego wynik jest już obecnie przedmiotem licznych zakładów i oczekiwań jest z napięciem przez amerykańskie kobiety: Róża Freistetter skarży Ministerstwo Oświaty Stanów Zjednoczonych z powodu niedopuszczenia jej do posady nauczycielki. Szczegóły tej sensacyjnej afery tworzą mozaikę tragedii, która możliwa jest jedynie w Ameryce.

Przed 4 lata 22-letnia Róża Freistetter wniosła podanie o posadę nauczycielki w państwowym liceum w Nowym Jorku. Po ukończeniu studiów na uniwersytecie

Columbia złożyła z odznaczeniem wszystkie egzaminy i miała wszystkie potrzebne kwalifikacje. Mimo to podanie jej odrzucono z tym uzasadnieniem, że jest za gruba, bo waży przy średnim wzroście 182 funty, co każe przypuszczać, że jej tusza będzie przeszkodą w jej zawodzie i zmusi ją przedwcześnie do porzucenia posady. W ten sposób państw. fundusz emerytalny będzie niepotrzebnie obciążony. Gdy Róża Freistetter wniosła zażalenie na to rozstrzygnięcie, oświadczone jej, że prośba jej będzie uwzględniona, jeśli straci przynajmniej 62 funty.

Odtąd celem życia Róży Freistetter była kuracja odtłuszczająca. Zochowywała dietę, która wprowadzała w zdumienie i przerażenie wszystkich lekarzy. Pożywienie jej składało się wyłącznie z soku pomarańczowego, winogron, czarnej kawy bez cukru, surowej sałaty i wody. Jedynie raz w tygodniu wypijała dwa surowe jaja i jadła czasem kawałek tortu.

Cała Ameryka śledziła z ciekawością tę niezwykłą kurację. Dzienniki ogłaszały codziennie learskie biuletyny. Kobięce związki zajęły się tą sprawą i nieznana studentka Róża Freistetter stała się wkrótce najpopularniejszą osobą w Stanach Zjednoczonych.

Wynik był niezwykły; po 4 latach od czasu rozpoczęcia kuracji Róża Freistetter schudła o 60 funtów. Ale moralny skutek całej tej historii był inny, niż się spodziewała Róża Freistetter. Zaczął się od tego, że pewien fabrykant herbaty zaofiarował jej honorarium w kwocie 5.000 dolarów, jeśli zechce mówić 5 minut w radiu i zachwalać skutki odtłuszczające jego kuracyjnej herbaty. Róża odrzuciła tę propozycję, lecz zaraz otrzymała drugą, od pewnego fabrykanta konserw, który zaproponował jej podpisanie następującego oświadczenia: „Znakomite konserwy z fabryki... sycą, nie powodując przytycia ani o jeden miligram wagi“. Róża odrzuciła również tę propozycję, chociaż miała otrzymać za podpis 10.000 dolarów.

Róża Freistetter chciała być nauczycielką, a nie gwiazdą reklamy. Prosiła nawet w dziennikach, ażeby publiczność nie interesowała się jej osobą, lecz to wzbudziło właśnie jeszcze większą ciekawość.

Przed paru tygodniami, gdy Róża Freistetter osiągnąć miała 26 rok życia, stanowiący maksymalną granicę wieku przy ubieganiu się o posadę nauczycielki, stanęła ona po raz drugi przed komisją. W całej Ameryce zakładano się o wynik, który w 80% był przewidywany na jej korzyść. Ale komisja trzymała się ściśle ustawy: Róża schudła wprawdzie o 60 funtów, lecz miała jeszcze o 2 funty za dużo. I znów odrzucono jej podanie.

Nie pomogło świadectwo lekarza, który stwierdzał, że dalsze, najmniejsze schudnięcie grozi Róży Freistetter poważnym niebezpieczeństwem, a nawet śmiercią. Komisja była niewzruszona, dlatego też Freistetter wystąpiła obecnie ze skargą przed Najwyższym Trybunałem.

Opinia amerykańska jest zgodnie po stronie Róży Freistetter. Nie ma amerykańskiej gazety, w której nie wypisywano by całych stron o sensacyjnej „aferze“ i nie krytykowano zacofanej procedury egzaminowej. Prócz tego Róża Freistetter znalazła gorliwego poplecznika we wpływowym senatorze, który odznacza się potężną tuszą i który wniósł projekt o zmianę ustawy. Oświadczył on w prasie i w radio, że conajmniej cztery piąte jego kolegów, odznaczających się poważną tuszą, poprze jego projekt.

Róża Freistetter czeka cierpliwie na wynik toczony o nią walki, która zmieniła się powoli w sensacyjną kampanię polityczną. Oświadczyła ona poza tym, że jej sprawa nie ma nic wspólnego z kobiecą próżnością. Przeciwnie, gdy ważyła 182 funtów, otrzymała 3 propozycje małżeńskie, a teraz mężczyźni nie interesują się nią wcale.

## Pieniądz prędko ucieka sam się okrada kto z oszczędnością zwleka

### Komunalna Kasa Oszczędności powiatu wąbrzeskiego WĄBRZEŻNO — RYNEK

## 25-lecie pracy duszpasterskiej w parafii Wielkie Radowiska obchodzi w dniu dzisiejszym Ks. Proboszcz Dr Władysław Łęgowski



**Ks. Dr Władysław Łęgowski  
prob. parafii W. Radowiska**

22 lipca mija 25 lat, jak objął parafię Ks. Dr Łęgowski urodzony w sąsiednim Zieleniu, związany z swoimi parafianami licznymi węzły pokrewieństwa krwi i du-

licem żeńskim w Kościerzynie. Kiedy odzyskaliśmy niepodległość brał wybitny udział w komisji szkolnej, która przygotowywała przejęcie szkolnictwa na Pomorzu przez władze polskie. W roku 1921 został mianowany dyrektorem miejskiego gimnazjum w Toruniu. Przez cztery lata swego urzędowania pełnego trudu, zdołał gimnazjum podnieść do wysokiego poziomu naukowego. Ustąpił; ponieważ ówczesny biskup J.E. Ks. Augustyn Rosentreter odmówił dalszego urlopu. Swego dyrektora zegnali naówczas z zalem profesorowie i uczenie. W zaciszu wiejskim oddawał się ofiarnym pracom duszpasterskim i społecznym przejmując się żywo wszelkimi przejawami życia publicznego, nie odsuwając się i w tej dziedzinie od współpracy dla dobra Państwa i społeczeństwa, na przykład i pożytek swoim parafianom. Pomimo natężonej pracy duszpasterskiej i społecznej znalazł ks. Jubilat tyle czasu, by nie zaniedbać pracy naukowej. Ulubioną Jego dziedziną nauk jest w ostatnim czasie antropologia. Brał udział w tegorocznym zjeździe lekarzy i przyrodników w sekcji antropologicznej, a w sekcji eugeniki wygłosił referat o eugenicie katolickiej.

Za zasługi na polu pracy społecznej odznaczony został przez Rzeczplite Kawałerskim Krzyżem orderu „Polonia Restituta”.

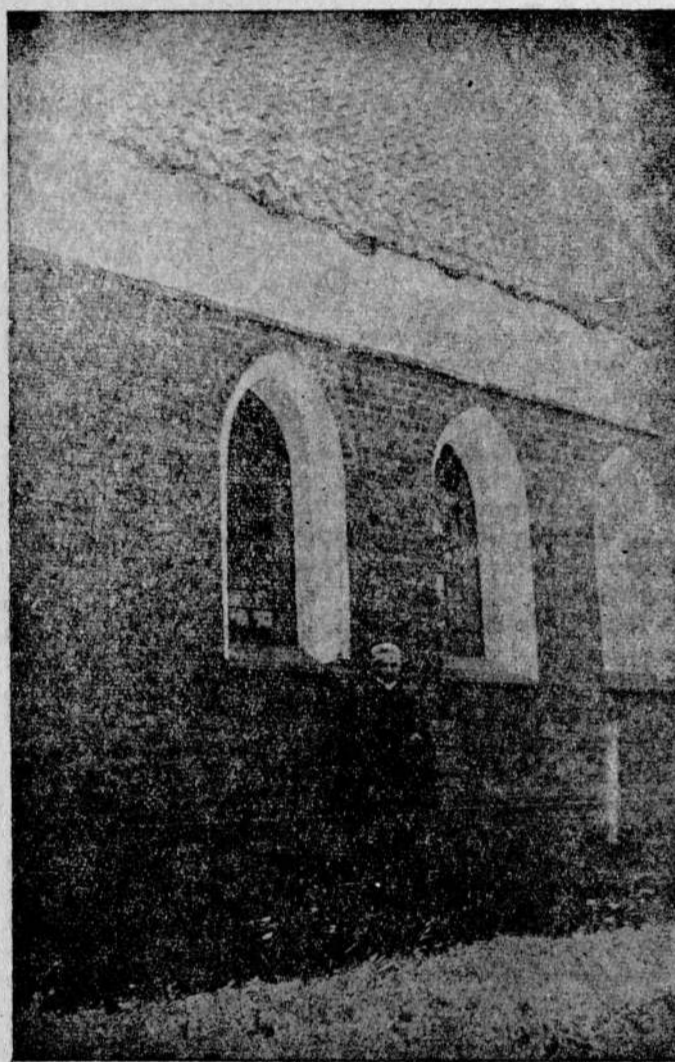
„Głos Pomorza” ma szczególne powody do wyrażenia Ks. Jubilatowi swojej

Łęgowskiego w ścisłym kole parafii rozwozić się nie będziemy, gdyż charakteryzują ją dobitnie poniżej umieszczone spostrzeżenia „parafianina”.

W bieżącym roku zbiega się jeszcze inna rocznica Ks. Dr Łęgowskiego: przed 30 laty doktoryzował się w Wyrzburgu, a w listopadzie ukończy 60 rok życia.

Na wszystkie te uroczystości czcigodnego ks. dr Jubilata skupiamy nasze życzenia: Oby praca Jego duszpasterska, społeczna i naukowa była jak najbardziej owocna na dobro parafii, społeczeństwa i Narodu Polskiego „Ad multos annos”.

Wydawnictwo i Redakcja  
„Głosu Pomorza”



Przed kościołem w W. Radowiskach



**Ks. Dr Łęgowski w otoczeniu uczestniczek kursu hafciarskiego**

cha. Wrócił ks. dr Łęgowski w rodzinne strony z ziemi kaszubskiej, na której położył pierwsze zasługi w pracy duszpasterskiej i społecznej jako profesor wyższego

czci, gdyż wzbogacał niejednokrotnie jego treść przez liczne przyczynki z dziedziny naukowej, listy z podróży itp.

O znaczeniu i wartości pracy Ks. Dr

zach w pierwszą środę po pierwszym. Instruktor na powiaty chojnicki i tucholski urzędować będzie w Chojnicach w każdą pierwszą środę po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca. W Tucholi w pierwszy piątek po piętnastym.

Urzędowanie będzie miało miejsce w lokalach Towarzystw Rolniczych Powiatowych w wymienionych miejscowościach. Dnie urzędowania instruktora na powiaty lubawski i wąbrzeski zapoda się w terminie późniejszym.

We wszelkich sprawach dotyczących zagospodarowania łąk i pastwisk (porady, lustracje, zaopatrzenia w nasiona i nawozy, kredyty itp.) P. T. Rolnicy wymienionych wyżej powiatów winni się zgłaszać do instruktorów łąkarskich Izby bezpośrednio w dniach urzędowania.

#### KOMUNIKAT.

Uruchomienie instruktoratów łąkarskich Pomorskiej Izby Rolniczej.

Pomorska Izba Rolnicza zawiadamia, że celem nasilenia akcji zagospodarowania łąk w powiatach posiadających największe obszary łąk i pastwiska na Pomorzu, uruchomiła trzy instruktoraty łąkarskie, a mianowicie:

1) na powiat morski i kartuski (instr. Zyskowski Józef),

2) na powiaty chojnicki i tucholski (instr. inż. Lewicki Zygmunt),

3) na powiaty lubawski i wąbrzeski (instr. inż. Behrendt Witold).

Instruktor na powiaty morski i kartuski urzędować będzie w Wejherowie w każdą pierwszą sobotę po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca. W Kartu-

## Jubileusz parafialny

W dniu 22 lipca br. upływa 25 lat, jak czcigodny Jubilat Ks. Dr Władysław Łęgowski objął jako proboszcz tutejszą parafię po śp. ks. dziekanie Jakubie Kozłowski. Przy uroczystym Jego wprowadzeniu do tutejszego kościoła wręczył Mu klucze świątyni członek ówczesnego dozoru kościelnego śp. Józef Burezyński. Pierwsze zaś kazanie wygłosił na odpuszczeniu patrona naszego kościoła św. Jakuba.

Praca czcigodnego Jubilata nie ograniczała się li tylko do pracy duszpasterskiej lecz obejmowała i sprawy społeczne. Albowiem zakłada coraz to nowe, a bardzo pożyteczne stowarzyszenia, które się pomyślnie rozwijają; między innymi KSM. Męskie i Żeńskie, które dzięki intensywnej pełnej poświęcenia pracy przeznaczonego Jubilata zdobywają uznania, pochwały i nagrody na konkursach, urządzając pożyteczne nadzwyczaj kursy hafciarskie i trykotarskie.

Następnym przez Jubilata założonym stowarzyszeniem jest Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, obecnie najpotężniejsza tutejszej parafii organizacja. Dalej Katolickie Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus i Katolickie Stowarzyszenie Mężów.

Pomimo podeszłego już wieku i nadwątłego zdrowia, bierze czynny udział w zebraniach, w których wyklada, poucza i chętnie radą służy.

Bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości naszej urządził kursy języka polskiego, wychowując tym samym młodzież wyzwoloną z pruskiej niewoli na prawych i dobrych polaków.

Ponieważ gospodarzy na probostwie

w własnym zakresie, z Jego hodowli zbóż i inwentarza żywego korzysta także parafia, której rolnictwo wzorując się na probostwie, podniosło się do wysokiego poziomu. Budynki na probostwie racjonalnie przebudował przy chętniej i wydajnej pomocy parafian.

Niechaj te kilka słów skreślonych z czcigodnego Ks. Jubilata działalności przyczynią się do dalszej jak najściślejszej współpracy zacnego naszego duszpasterza dla dobra parafii, Jego opiece powierzanej.

Niech Mu Bóg doda sił do przetrwania ciężkich dni i udzieli błogosławieństwa na dalszą pracę.

Wielkie Radowiska Parafianin

#### KACIK RADIOWY.

CZWARTEK, dnia 22 lipca 1937 roku.

12,15 Czego nas nauczyła ostatnia zima. 13,00 Koncert rozrywkowy. 15,00 Serenady i nokturny. 15,35 Poradnik sportowy. 15,40 Wiadomości z Pomorza. 18,00 Filadelfijska Orkiestra Symfoniczna. 18,40 Program na jutro. 18,45 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,00 Jan Brahms płyty z Warszawy. 23,00 Tanga i foxtroty.

PIĄTEK, dnia 23 lipca 1937 roku.

12,15 Wiadomości gospodarcze. 13,00 Muzyka popularna 15,00 Melodia za melodią. 15,40 Wiadomości z Pomorza 18,00 Grunwald. 18,15 Same menuety. 18,40 Program na jutro. 18,45 Wiadomości sportowe z Pomorza 19,00 Symfonia Beethove. 23,00 Tańce i piosenki.

# KRONIKA

## Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce	
				wschód	zachód
22	Lipiec	C.	Maril Magd.	3,56	19,44
23	"	P.	Apolinarego	3,57	19,43
24	"	S.	Kunegundy	4,	19,10

## WĄBRZEŹNO

● Zgon najstarszego przedstawiciela rzemiosła. Wczoraj zakończył żywot dożeszny, najstarszy rzemieślnik czynny naszego miasta, śp. Jan Ceglecki, mistrz krawiecki, w wieku lat 75.

● Śp. Ceglecki do ostatnich dni pełnił pracownie swój zawód.

● Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie! Redakcja.

● Nie wydajemy bezpłatnych egzemplarzy „Głosu Pomorza”. W ostatnim czasie wzmógł się popyt za darmowymi egzemplarzami gazety. Ponieważ liczba żądnych lektury darmowej stale się powiększa, zmuszeni jesteśmy oświadczyć, że już żadnych gratisowych numerów „Głosu Pomorza” rozdawać nie będziemy, by nie odmówić jednemu, czego drugim użyjemy.

Redakcja.

● Zapomogi na podróż do nowego miejsca pracy. Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, że pozostający bez pracy pracownik umysłowy, który otrzymał zajęcie poza miejscem poprzedniego zatrudnienia lub zamieszkania ma prawo do zapomogi na podróż. Zapomoga ta udzielana jest w wysokości udowodnionych kosztów przejazdu według najniższej taryfy do miejscowości, w której bezrobotny pracownik umysłowy otrzymał zajęcie. Obejmuje ona tylko zwrot wydatków podróży dla ubezpieczonego i pozostających na jego utrzymaniu członków rodziny, nie obejmuje natomiast wydatków związanych z przewozem ruchomości.

● Doraźne sądy na szosach dla niesfornych cyklistów i woźniców. Władze administracyjne pragną położyć nareszcie kres anarchii na szosach ustanowią w najbliższych dniach specjalne sądy lotne.

Sądy będą karały doraźnie cyklistów i kierowców samochodowych, a przede wszystkim woźniców, lekceważących przepisy o ruchu kołowym i przyczyniających się do wzrostu nieszczęśliwych wypadków oraz katastrof.

● Sztandartowy nasz klub sport. „POMORZANKA” w dniu 8 sierpnia obchodzić będzie uroczystość 15-LECIA swojego istnienia, połączone z ciekawymi imprezami (nawet zawody z mistrzami ligowymi), na które nieomieszamy naszych współobywateli stopniowo przygotować.

● Nieporządki na targu. Onegdaj zjawily się w naszej redakcji „panie domu”, by wynurzyć nam swoje żale na zachłanność i bezwzględność, cechujących handlarzy-przekupniów, wykupujących towar

przywieziony na targ przez producentów. Nie dosyć bowiem, że nie respektują wcale przepisów policyjnych, rezerwujących targi do godziny 10,00 dla zakupów bezpośrednich konsumentów, „wrywają” wprost z pod ręki targującym konsumentom lepsze okazy zjawiającego się towaru przeliczując jego cenę. Na uwagi zwrócone im z strony pokrzywdzonych, odzywają się buńczucznie a nawet zaczepnie.

W ostatni piątek, według naszych informatorów, już od wczesnego rana grasowali handlarze na targu, wykupując bezwzględnie co najlepsze i nie reagując zupełnie na protesty upośledzonych konsumentów.

Pożądane by było, żeby policja poskromiła zbyt gwałtowne zapędy naszych domorosłych eksporterów i umożliwiła publiczności korzystanie z przysługujących jej uprawnień. Natomiast paniom naszym i gospodyniom, krzątającym się na targu radzimy w każdym wypadku niestosownego zachowania się handlarzy zwrócić się do dozorującej na targu policji, a remedium nastąpi napewno.

● Obrady cechu piekarskiego. Zapowiedziane na poniedziałek zebranie cechu piekarskiego na którym to miano obradować o pięknych kwestiach zapotrzebowania i przydziału mąki, ceny wypieku itp., nie przyszło do skutku, ponieważ nie stawili się członkowie cechu z Kowalewa i Gołubia. Wobec tego zwołano nowe zebranie wszystkich piekarzy powiatu wąbrzeskiego na poniedziałek, dnia 26 b. m. do Kowalewa.

● Dlaczego nie będzie w Wąbrzeźnie zjazdu fryzjerów. W numerze 72 „Głosu” zapowiedzieliśmy, iż cech fryzjerski na powiat wąbrzeski zwoła w najbliższym czasie do Wąbrzeźna zjazd fryzjerów z całego Pomorza, połączony z konkursem cesarstwa pań. Jak nas obecnie poinformował p. cechmistrz, zjazd i konkurs w bieżącym roku nie odbędzie się z przyczyn niezależnych od cechu, mianowicie z powodu odwołania urzędnika zjazdu przez władze właściwe.

● Wystawa obrazów. W Wąbrzeźnie w czwartek, dnia 22-go i piątek, dnia 23 lipca 1937 roku. Staraniem Powiatowego Obwodu L. O. P. P. w czwartek dnia 22-go lipca 1937 roku w salach hotelu „Dwór Wąbrzeski” o godzinie 12-tej otwarta zostanie wystawa obrazów najlepszych mistrzów malarstwa polskiego. Wystawa trwać będzie tylko dwa dni, i to w przyszły już czwartek zwiędzać ją będzie można od godziny 12-tej a w piątek od godziny 10-tej do zmierzchu.

Koło L. O. P. P. urzędników Starostwa i Wydziału Powiatowego przynajmniej lochód z wystawy na zakup samolotu.

Celem wystawy jest propaganda prawdziwej sztuki polskiej.

Zachęca się całe społeczeństwo do korzystania z tak kulturalnej imprezy i zapoznania się z dziełami mistrzów jak: Axentowicz, Tetmajer, Wyczółkowski, Wodzinowski, Vlast, Hofman, Malczewski, Pautsch i wielu innych.

Wystawę organizuje Salon Artystów

Malarzy Polskich z Krakowa i przypomina raz jeszcze, że trwać ona będzie tylko dwa dni!

● Samochód najechał na furmankę ze śpiącym woźnicą. Na drodze z Brodnicy do Rypina najechał w czwartek samochód osobowy na jadącą przed nim furmankę. Samochód uderzył prawym błotnikiem o wóz, a koń przestraszony „usunął” się do rowu z wozem i drzemiącym na nim woźnicą. Przy tej sposobności trzeba zaznaczyć, że w wielu wypadkach woźnica drzemie sobie spokojnie na wozie, nie zważa na sygnały, sądząc widocznie, że samochód winien mu ujść z drogi.

Byłoby bardzo wskazane aby dla bezpieczeństwa na ruchliwej trasie służba drogowa podawała takie wypadki odnosnym władzom do ukarania.

● Sprzedaż maszyn fabryki „P. P. G.” Reszta maszyn wąbrzeskiego oddziału P. P. G. sprzedana została do Łodzi, nabywcą jest tamtejsza fabryka kaloszy. Obecnie demontuje się maszyny pod dozorem p. budowniczego Gaszyńskiego, celem przygotowania wysyłki do Łodzi.

Już wkrótce odbędzie się przetarg przymusowy nieruchomości. Obiektem rzekomo zainteresował się poważny i znany przemysłowiec z Torunia, który wystąpi jako reflektant na kupno budynku, czy to z wolnej ręki czy też przy licytacji.

● Na choroby zakaźne zanotowano. Staniawki — błonica 2 wypadki; Gołub — jaglica 5 wypadków; Podzamek Gołubski Sokoligóra — Poćwiardowo — po 1-nym wypadku; Wąbrzeźno — dur brzuszny 1 wypadek.

● Dziś w „Słońcu” premiera filmu pt. Moskwa — Szanghaj z Polą Negri w roli głównej.

## MLEWO

□ Pogrzeb najstarszej obywatelki. Wczoraj odbył się pogrzeb najstarszej obywatelki naszej wsi śp. Franciszki Rygielskiej, lat 80.

Trumnę z zwłokami zmarłej nieśli do grobu 6 synów, w pochodzie żałobnym postępowali m. in. 24 wnuków i 4 prawnuków. Kondukt żałobny prowadził ks. prałat Gulowski z Kielbasina w asyście ks. Lewandowskiego z Dźwierzna i ks. Kerlina z Wąbrzeźna. Liczne rzesze krewnych i znajomych oddali zmarłej ostatnią przysługę.

## WIELKIE RADOWISKA

□ Odpust. Parafia radowiska obchodzi w przyszłą niedzielę odpust św. Jakuba. Porządek nabożeństw jest następujący: W sobotę o godzinie 8 nieszpory. W niedzielę o godzinie 8 ranna msza z Komunią św. Sumę odprawi o godzinie 10,30 ks. F. Sójkowski z Niedźwiedzia. Podczas sumy odbędzie się kolekta na rzecz Bractwa N. Sakramentu. Kazanie wygłosi ks. prefekt Bryx. Po południu o godzinie 3 nieszpory i procesja.

□ Błaszkiwicz Leokadia z Orzechówka za kradzież kartofli na szkodę rolnika Muchy z Orzechówka skazana została na 2 tygodnie aresztu.

## Marconi nie żyje

RZYM. Wczoraj nad ranem zmarł jeden z najznakomitszych uczonych europejskich laureat Nobla, wynalazca telegrafu bez drutu, senator Guglielmo Marconi.

## CHELMONIEC

□ Spadł z wozu i zabił się na miejscu. W wtorek dnia 20 bm. w godzinach po południowych rolnik Rumiński Józef, właściciel gospodarstwa rolnego w Chelmoncu układał zboże na furze. W pewnej chwili konie wóz pociągnęły, czego nie spodział się Rumiński i spadł z wozu, uderzając czołem o twardą ziemię. W skutek tego natychmiast nastąpiła śmierć. Wymieniony liczył lat 68.

## KOWALEWO

● Pożar. Dnia 19 bm. o godzinie 8.30 w stodole rolnika Wincentego Budniewskiego w Ładach powstał pożar i wskutek wiatru przerzucił się na wszystkie inne zabudowania. Pożar strawił wszystkie budynki wraz z maszynami rolniczymi, kilkanaście furami zboża i siana, dalej 9 sztuk świń, meble, garderobę, pościel i drobne narzędzia gospodarcze. Szkoła wynosi według obliczenia poszkodowanego około 10,000 zł. Budniewski poniósł wielkie straty albowiem ubezpieczenie nie pokryje w całości wyrządzonych szkód. Z ogólnych informacji wynika, że ogień nie został umyślnie podłożony.

Wymieniony był ubezpieczony na budynki i inwentarz martwy w Pomorskim Towarzystwie Ubezpieczeń od ognia, na garderobę oraz inwentarz żywy w towarzystwie „Myśliwiec”.

● Amator endzego cementu. Orłowski Stanisław z Kowalewa otrzymał 2 miesiące aresztu za nieprawne przywłaszczenie sobie cementu na szkodę urzędnika kolejowego Krajnika Józefa z Kowalewa.

● Amator pleci pięknej. Niejakis Umiński Jan, raczył przybyć swego czasu w „konkury” do Szychowa, gdzie jako żona ty zawarł bliższe stosunki z młodą panną Z. z Szychowa, obiecując „żeniączkę”, wyłudził 270 zł niby na umeblowanie. Po otrzymaniu gotówki upragnionej umknął w niewiadomym kierunku, i wyłudował w Toruniu. Za tak brzydkie dowody miłości otrzymał 1 rok więzienia.

● Znana złodziejka jarmarczna i sklepowa Cembalska Helena z Kowalewa otrzymała za kradzież wina i sandalek 8 miesięcy więzienia, którą to karę już rozpoczęła w więzieniu w Gołubiu.

## RUCH TOWARZYSTW

— Baczność Powstańcy i Wojacy! W niedzielę 25 bm. o godzinie 6,00 rano na boisku P.W. i W.F. ćwiczenia przygotowawcze o POS. Komendant

Wydawca: Bolesław Szczuka. Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski Wąbrzeźno - Pom., ul: Pierackiego 11a: Druk.: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom.

Dnia 19 lipca br. zmarł opatrzony Sakramentami św.

ś. p.

# Jan Ceglecki

mistrz krawiecki

w 75 roku życia, o czym uwiadamia

Rodzina

W piątek 23 bm. o godz. 7 rano odprawiona zostanie Msza św. Następnie o godz. 9 odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku z kostnicy przy kościele.

Wąbrzeźno, w lipcu 1937 r.

## Złote myśli doświadczonego kupca

„Tyle towaru marnuje się corocznie w tysiącach magazynów. Stają się niemożliwe lub... zleżałe.

Wielka strata

Czyż nie lepiej dać kilka ogłoszeń — by w porę uniknąć ciężkiego doświadczenia i wielkich strat materialnych?”

Stary kupiec



KINO  
dźwiękowe  
SŁOŃCE

Dziś w środę i jutro w czwartek o godz. 5 i 9, nasza wielka, genialna rodzaczka POLA NEGRI w swym najpiękniejszym filmie

# „MOSKWA — SZANGHAJ”

O godzinie 5 wszystkie miejsca 50 groszy.

Następny program „SZEPT MIŁOŚCI”

Dziś w salce parkietowej KONCERT — DANCING

## Astrolog

J. WOSTAL przyjechał i pozostaje tylko 3 dni w hotelu p. Kostrzewy. Wejście niekrepujące. — Ceny dla wszystkich przystępne

## Sprzedam

grabarkę, pług zaks i brony Lipowski, W. Pułkowo

Mam na sprzedaż kilka tysięcy sztuk płaskich dachówek

Władysław Klimek  
Pływa czewo

## Pokojówka

z praniem i prasowaniem lubiąca dzieci potrzebna od 1 sierpnia  
Zgl. w adm. Gł. Pom.

## Wiśnie

i opadłe jabłka kupuje stale

Wytwórnia win  
„Wibol”  
Wąbrzeźno tel. 45

## Bufet

czarny, dębowy i bufet kuchenny sprzedaje  
Z. Stroińska Wolności 51